

Przepraszam, czy tu straszy?

31 października 2014

„Dominujący duch, nawiedzający ten zaczarowany region, który wydaje się dowódcą naczelnym wszystkich sił powietrza, objawia się w postaci bezgłowego jeźdźcy na koniu. Niektórzy mówią, że to duch żołnierza z Hesji, którego głowę odstrzeliła armata w jakiejś bezimiennej bitwie podczas rewolucji i który co jakiś czas objawia się wieśniakom, galopując pod osłoną nocy, jakby na skrzydłach wiatru” – Washington Irving, „Legenda Sleepy Hollow”.

Co roku 31 października duchy Halloween straszą na brytyjskich ulicach, nawet jeśli wśród nich więcej jest Spidermanów i młodych czarodziejów w okularach niż zakutanych w stare prześcieradła straszydeł. Dla większości z nas Halloween oznacza tylko przebieranki, zupe z dyni i całe góry słodczy, tymczasem święto to wywodzi się z obchodów zmiany pory roku, a w niektórych kulturach – tak jak w polskiej – wiąże się ze wspominaniem zmarłych poprzez porównanie ich śmierci z ciemnymi i zimnymi zimowymi miesiącami. I chociaż kostiumy wiedźm i wampirów, tradycja „trick or treat” i opowiadanie strasznych historii, takich jak legenda o jeźdźcy bez głowy, są sednem tego bardzo amerykańskiego święta, festiwal zmarłych, od którego pochodzi Halloween, wciąż odgrywa ogromną rolę w wielu kulturach na całym świecie.

SKĄD SIĘ WZIĘŁO HALLOWEEN?

Początków Halloween można dopatrywać się w starożytnym celtyckim festiwalu zmarłych – Samhain [sołin]. Od terenów dzisiejszej Irlandii, poprzez Wielką Brytanię, aż do Bretanii we Francji Celtowie obchodzili 31 października święto połączenia na jeden dzień świata żywych ze światem umarłych. Jak wierzyli, tego dnia duchy zmarłych wracały na ziemię. Obchody święta zmarłych zbiegały się z ostatnimi zbiorami roku i gromadzeniem zapasów na chłodne zimowe miesiące, kiedy

słońce zachodzi wcześniej i wstaje późno, a natura zapada w stan hibernacji, umierając aż do wiosennych, ponownych narodzin.

Po podbiciu przez Rzymian wielu należących do Celtów terenów w Anglii i Francji Samhain został połączony z rzymskim festiwalem zmarłych, który również odbywał się zawsze w październiku. Później, po rozprzestrzenieniu się chrześcijaństwa, kościół próbował włączyć obchody święta zmarłych do obchodzonego 1 listopada religijnego dnia Wszystkich Świętych, kiedy czczono pamięć świętych i męczenników. Chrześcijańskie święto nazywano All-Hallows (Wszyscy święci), a poprzedzający je dzień – najpierw wigilią Wszystkich Świętych (All-Hallows-Eve), a następnie Halloween. Przebieranie się, organizowanie parad, robienie sobie nawzajem „strasznych” psikusów oraz palenie świątecznych ognisk to najstarsze związane z tym świętem tradycje. Wielu chrześcijan obawiało się, że nocą, gdy duchy zmarłych będą kręcić się po okolicy w pobliżu ich domów, zbłąkane dusze mogą zaczepiać ich, kiedy będą wracać do domów z parad i ognisk. Zaczęli więc najpierw zakładać maski, a później przebierać się, by zmylić dusze zmarłych i sprawić, aby uwierzyły, że mają do czynienia ze „swoimi”.

W XX wieku w Stanach Zjednoczonych zapomniano o tym, że Halloween było świętem zmarłych, zmieniając je w festiwal przebierańców. Pierwsze udokumentowane świętowanie 31 października w Ameryce pochodzi z 1930 r., choć wzmianki o nim pojawiały się już w XIX-wiecznej prasie. Jednak Europa i Ameryka w żadnym razie nie są jedynymi miejscami z długą tradycją świętowania końca sezonu żniw dniem, w którym czci się zmarłych przodków. Te tradycje mają wiele wspólnego z obchodami śmierci wiosny i bliskich na całym świecie. W niektórych miejscach tradycje się krzyżują, na przykład zwyczaj zostawiania w noc Halloween na progu domów pożywienia dla zbłąkanych dusz jest wspólny dla Europy i Ameryki. Jedzenie miało powstrzymać duchy zmarłych przed wchodzeniem do

domów. Tak samo odgania (lub wręcz przeciwnie – zaprasza) się zmarłych w Japonii, Kambodży i Meksyku.

JAPONIA – OBON ALBO FESTIWAL LATARNI

Święto zmarłych w Japonii nazywa się „Obon” i jest obchodzone co roku w sierpniu. Festiwal jest też często nazywany „festiwalem latarni”. Tak jak podczas tradycyjnych obchodów Halloween, dusze zmarłych wracają w tym czasie do świata żywych. Jednak inaczej niż w tradycji Halloween, gdzie są one uważane za nieprzyjazne, a nawet złe, jak bezgłowy jeździec, podczas Obon dusze zmarłych wracają na ziemię, żeby odwiedzić swoich bliskich. Wielu buddystów w Japonii przygotowuje na to święto specjalne jedzenie dla dusz swoich przodków, które umieszczają w świątyniach i w swoich domach. Po zachodzie słońca rodziny zapalają papierowe latarnie i wieszają je przed domami, żeby pomóc duszom zmarłych odnaleźć drogę do domu. Święto kończy się puszczaniem zapalonych latarni w dół rzek i zatok Japonii, skąd płyną one dalej do morza. Sznur kolorowych świateł migoczących na wodzie ma zaprowadzić zmarłych z powrotem do ich krainy, aż do następnego roku.

KAMBODŻA – P’CHUM BEN W PAGODZIE

Dziesiątego miesiąca kalendarza księżycowego, który zwykle przypada we wrześniu, buddyści z Kambodży przez 14 dni świętują Pak Ben. Codziennie w czasie tych dwóch tygodni wstają przed wschodem słońca, by przygotować jedzenie i inne podarunki dla żyjących w pagodach (świątyniach) mnichów i dla swoich przodków. 15. dnia mieszkańcy wiosek odwiedzają pagody, przynosząc ze sobą słodycze z ryżu i fasoli zawinięte w liście bananowca i inne przysmaki, by w ten sposób zaznaczyć wyjątkowość P’chum Ben – albo inaczej Festiwalu zmarłych, który przypada na zakończenie okresu Pak Ben. Każdego poranka festiwalu do świątyń licznie wznoszących się na kambodżańskich prowincjach i w miastach znoszone są pięknie udekorowane potrawy i inne podarunki oferowane duszom przodków razem z modlitwą. Oprócz tego co rano przygotowuje się ogromne ilości

ryżu wymieszanego z ziarnami sezamu, który jest następnie rozsypywany przed pagodą – dla głodnych duchów, które nie mają na ziemi nikogo bliskiego, kto mógłby zatroszczyć się o ich pamięć.

Na P'chum Ben mieszkańcy Kambodży zakładają swoje najlepsze stroje, spotykają się z rodziną i przyjaciółmi w lokalnej świątyni, słuchają muzyki i przemówień mnichów i innych ważnych lokalnych osobistości oraz – w końcu – rozkoszują się kulinarnymi przysmakami przygotowanymi specjalnie na tę okazję. Chociaż to buddyjskie święto opiera się na silnych podstawach religijnych, dla wielu prostych ludzi stanowi po prostu okazję do odpoczynku i odwiedzin rodziny. Podobnie jak Obon, P'chum Ben jest obchodzony również przez amerykańskie społeczności Long Beach, Kalifornii, Lowell i Massachusetts, gdzie mieszka najwięcej Kambodżan.

MEKSYK – LOS DIAS DE LOS MUERTOS, CUKROWE CZASZKI I INNE PRZYSMAKI

Meksykańskie święto zmarłych opiera się na podobnych podstawach co Halloween. Niektóre z tradycji kultywowanych do dziś są bardzo podobne do amerykańskich, od ustrajania domów kościotrupami do słodyczy w kształcie wampirzych zębów. Los Dias de los Muertos, które należy do najchętniej obchodzonych i najpopularniejszych świąt w Meksyku, stanowi też mieszankę europejskich zwyczajów przywiezionych do kraju przez hiszpańskich konkwistadorów oraz tradycji Azteków i Majów, którzy zamieszkiwali tereny Ameryki Środkowej na długo przed przybyciem Hiszpanów. Aztecki festiwal zmarłych trwał nie jeden dzień czy jeden tydzień, ale niemal dwa miesiące, podczas których świętowano jesienne żniwa oraz oddawano cześć zmarłym. Obchodom święta patronowała bogini Mictecacihuatl, znana też jako Dama Śmierci. Podczas święta zmarłym oferowano jedzenie, kwiaty, wyroby ceramiczne i alkohol.

Zarówno Aztecy, jak i Majowie wierzyli, że na jeden dzień w roku dusze zmarłych wracają do świata żywych, gdzie mogą

odwiedzić swoje rodziny. Po nadejściu kultury hiszpańskiej i katolicyzmu nowe władze Meksyku próbowały zbagatelizować obchody święta zmarłych, łącząc je z dniami wszystkich świętych (1 listopada) i wszystkich dusz (2 listopada). W te dni obchodzi się dziś w Meksyku Los Dias de los Muertos. Zmarli są zapraszani w odwiedziny, na grobach umieszcza się fotografie, kwiaty, napoje i jedzenie. Te rytuały mają szczególne znaczenie dla dusz, które zagubiły się podczas ubiegłorocznych obchodów święta zmarłych i mogą dzięki temu odnaleźć drogę do domu. Wieczorami całe rodziny spotykają się na cmentarzach, spędzając czas na jedzeniu, piciu i wspomnianiu, a rzadziej na modlitwach. Domy i cmentarze dekoruje się na tę okazję wyciętymi z bibuły kwiatami i innymi ozdobami, których ulotność ma przypominać o ulotności ludzkiego życia. Kolorowe bibuły powiewają na wietrze, a ich strzępki pokrywają całe ulice. Obok słodczy, owoców i innych potraw zmarli zawsze dostają w prezencie chleb, wodę i sól, a czasem również mydło, miednicę i ręcznik, żeby mogli umyć się przed drogą. Na ołtarzach w kościołach i świątyniach umieszcza się statuetki Calaveras przedstawiające szkielety podczas codziennych czynności – od gotowania do gry w zespołach mariachi, a ich zabawny wygląd nieodmiennie wywołuje uśmiech u żałobników.

TRADYCJE NOCY DUCHÓW

„Trick or treat”, czyli „psikus albo smakołyk” – pochodzi z wierzeń i zwyczajów celtyckich. Celtycki bóg śmierci Samhain, którego czczono 31 października, tego dnia domagał się ofiar. W tym celu wysyłał druidów – celtyckich kapłanów – na wędrowkę po domach swoich wyznawców. Druidzi żądali poczęstunku. Jeśli ofiara ich zadowoliła, przed domem stawiali latarnię wyrzeźbioną z rzepy, która miała chronić jego mieszkańców przed złymi duchami. Jeśli żądania druidów nie zostały spełnione, odprawiali przed domem magiczne sztuki, a czasem wieszali na drzwiach wejściowych heksagram, stanowiący zaproszenie dla Samhaina i innych złych duchów do złożenia

mieszkańcom nieprzychylnego domostwa nocnej wizyty.

Celtowie mają też swój wkład w zwyczaj przebierania się na Halloween. Wierzano, że w tę noc bóg śmierci dokonywał sądu nad duszami zmarłych podczas minionego roku. Sprowadzał je na ziemię i umieszczał w ciałach zwierząt, a później decydował, czy dusze w nich pozostaną, czy dostąpią przywileju zamieszkania w niebie. Razem z Samhainem na ziemię przybywało wiele złych duchów. By je zmylić, Celtowie przebierali się w skóry zwierząt, a duchy myślały, że to pokutujące dusze w ciałach zwierząt.

Jack O'Lantern, czyli tradycja rzeźbienia lampionów z dyni, ma swoje początki w druidzkich rzepach, ale w obecnej postaci zaczęto praktykować ją w Irlandii. Legenda głosi, że przebiegły, ale leniwy irlandzki farmer Jack użył podstępu, by uwięzić diabła na drzewie. Nie pozwolił mu zejść, dopóki ten nie obiecał, że nigdy nie zabierze go do piekła. Diabeł zgodził się na warunki farmera, ale po jego śmierci okazało się, że ten nagrzeszył za dużo, by dostać się do nieba. Od tamtej pory farmer Jack błąka się po świecie z wyrzeźbioną w rzepie latarnią, szukając miejsca na wieczny odpoczynek. W Irlandii na lampiony do dziś czasem używa się rzep. Dynie jako pierwsi zaczęli wydrążyć mieszkający w Ameryce Szkoci. Były bardziej efektowne, większe i nie rozpadały się tak łatwo.

Tradycja Dnia Zadusznego obchodzonego 2 listopada pochodzi z 988 r. Ustanowił go ku pamięci zmarłych wiernych opat klasztoru benedyktyńskiego w Cluny. Geneza święta sięga czasów możeszowych. Podobne święto zostało ustanowione, by oddać cześć ludziom, którzy zginęli w potopie za czasów Noego. Również poganie wierzyli, że w wigilię Zaduszek pokutujące dusze odwiedzają ziemię. By pomóc im zakończyć pokutę, odmawiano w ich intencji modlitwy.

Autor: Magdalena Gignal

Źródło: [eLondyn](#)